

UZASADNIENIE

B. P. została oskarżona o to, że:

w dniu 12 czerwca 2015r. około godz. 13.30 w m. T. D. 25 jako kierująca pojazdem m-ki J. (...) nr rej. (...) podczas wyjeżdżania z terenu ww. posesji i włączania się do ruchu nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu kierującemu motocyklem marki K. M. M. nadjeżdżającemu z jej lewej strony, w wyniku czego doprowadziła do zderzenia się pojazdów. Na skutek tego zdarzenia kierujący motocyklem M. M. odniósł obrażenia ciała w postaci złamania obojczyka prawego, urazu brzucha z rozerwaniem śledziony i krwotokiem do jamy otrzewnej, rany tłuczonej okolicy kolana lewego oraz rany ciętej okolicy łokcia lewego, a które to obrażenia spowodowały realne zagrożenie jego życia, tj. o czyn z art. 177 § 2 kk .

Sąd Rejonowy w Radomsku wyrokiem z dnia 23 lutego 2016 roku w sprawie VI K 513/15:

- oskarżoną B. P. uznał za winną popełnienia zarzucanego jej czynu z tym uzupełnieniem opisu czynu, że M. M. doznał ponadto urazu wielonarządowego i stłuczenia głowy ze złamaniem kości nosa i podejrzeniem wstrząśnienia mózgu, tj. za winną popełnienia czynu wyczerpującego znamiona przestępstwa z art. 177 § 2 kk i za to na podstawie art. 177 § 2 kk wymierzył jej karę 1 (jednego) roku pozbawienia wolności;
- na podstawie art. 4 § 1 kk w zw. z art. 69 § 1 i § 2 kk w zw. z art. 70 § 1 pkt 1 kk w brzmieniu z dnia 12.06.2015r. wykonanie orzeczonej kary pozbawienia wolności warunkowo zawiesił oskarżonej ustalając okres próby na 2 (dwa) lata;
- na podstawie art. 4 § 1 kk w zw. z art. 71 § 1 kk w brzmieniu z dnia 12.06.2015r. wymierzył oskarżonej karę grzywny w liczbie 100 (stu) stawek dziennych ustalając wysokość jednej stawki na 10,00 (dziesięć) złotych;
- wymierzył oskarżonej 280,00 (dwieście osiemdziesiąt) złotych opłaty i zasądził od niej 1.000,00 (jeden tysiąc) złotych tytułem częściowego zwrotu wydatków na rzecz Skarbu Państwa, w pozostałej części zwolnił oskarżoną od wydatków, którymi w tej części obciążył Skarb Państwa;
- zasądził od oskarżonej na rzecz oskarżyciela posiłkowego M. M. kwotę 804,00 (osiemset cztery) złote tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego w postępowaniu przygotowawczym i sądowym.

Powyższy wyrok został zaskarżony przez obrońcę oskarżonej. Obrońca zaskarżył wyrok w całości na korzyść oskarżonej, zarzucając w apelacji wyrokowi:

-.

- błąd w ustaleniach faktycznych mający wpływ na treść wyroku poprzez przyjęcie, że samochód oskarżonej poruszał się z prędkością 10 – 15 km/h oraz przez uznanie, że samochód oskarżonej znajdował się na prawym i znacznej części lewego pasa ruchu;
- obrazę przepisów postępowania mającą wpływ na treść wyroku, tj: art. 4 kpk, art. 5 § 2 kpk, art. 410 kpk i art. 424 § 2 kpk oraz art. 2 § 1 kpk, art. 6 kpk, art. 170 kpk w zw. art. 167 kpk w zw. z art. 201 kpk – zarzuty te w sposób szczegółowy, obszerny, wręcz kazuistyczny zostały przedstawione w rozbudowanym petium apelacji i w jej drobiazgowym uzasadnieniu, nie będą więc w tym miejscu powielane, wszak wobec doręczeniu odpisu apelacji stronom przeciwnym są im znane (a sam autor apelacji i jego mandant również niewątpliwie znają to pismo procesowe).

W konkluzji obrońca wniósł o:

- zmianę zaskarżonego wyroku i uniewinnienie oskarżonej;

- ewentualnie o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi I instancji;

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Apelacja obrońcy jest bezzasadna.

Zarzut błędu w ustaleniach faktycznych oraz błędnej oceny dowodów nie zasługuje na uwzględnienie. Sąd Rejonowy prawidłowo ustalił stan faktyczny w oparciu o rzetelnie i wszechstronnie oceniony materiał dowodowy. Każdy istotny dowód został poddany analizie i oceniony w kontekście innych, powiązanych z nim dowodów. Ocena materiału dowodowego dokonana przez Sąd Rejonowy jest obiektywna, prawidłowa, zgodna z zasadami logiki i doświadczenia życiowego, oparta o całość ujawnionego na rozprawie materiału dowodowego i jako taka korzystna z ochrony jaką daje art. 7 kpk. Sąd Okręgowy nie będzie w tym miejscu tej oceny i tych ustaleń powielał, albowiem wobec doręczenia stronom odpisu uzasadnienia zaskarżonego wyroku analiza ta powinna być im znana - dość powiedzieć, że Sąd odwoławczy aprobuje dokonaną przez Sąd Rejonowy ocenę dowodów oraz oparte na niej ustalenia faktyczne.

Ponadto w sprawie nie zachodziły nie dające się usunąć wątpliwości – to apelant usiłuje podważyć prawidłowe ustalenia faktyczne Sądu i doszukuje się wątpliwości tam, gdzie ich nie ma. To, że skarżący nie zgadza się z oceną dowodów zaprezentowaną w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku nie jest równoznaczne z występowaniem w sprawie nieusuniętych wątpliwości.

W szczególności cała koncepcja apelacji opiera się na tezie, że oskarżona nie przestawiła samochodu po wypadku i że jego powypadkowe położenie jest tożsame z położeniem w chwili uderzenia motocykla w samochód. Jest to teza nieprawdziwa. Sąd Rejonowy prawidłowo ustalił położenie samochodu kierowanego przez oskarżoną w chwili wypadku – przemawiają za tym nie tylko zeznania pokrzywdzonego, ale przede wszystkim rzeczowe ślady dowodowe i zasady logiki.

Po pierwsze, ślady w postaci uszkodzeń obu pojazdów wskazują, że motocykl uderzył przednim kołem w lewe przednie drzwi samochodu i lewy przedni błotnik na wysokości lewego słupka (obrazuje to rysunek na s. 9 opinii i zdjęcie uszkodzeń samochodu na s. 5 opinii). Oznacza to, że gdyby samochód w chwili zderzenia stał tak, jak w chwili przyjazdu na miejsce zdarzenia policji, motocyklista musiałby zjechać z drogi i wjechać na podjazd do posesji oskarżonej, aby uderzyć jej samochód w to miejsce (vide szkic sytuacyjny s. 5 opinii, szkic miejsca wypadku s. 8 opinii, zdjęcia z miejsca zdarzenia s. 2 opinii). Zatem musiałby być to wariat, który w stylu japońskiego kamikadze postanowił dokonać spektakularnej samozagłady, upatrzył sobie samochód oskarżonej, nie wiedząc czemu wycelował dokładnie w miejsce, w którym błotnik przechodzi w drzwi i po namierzeniu celu utrzymywał kurs zderzeniowy, zjeżdżając z drogi na asfaltowy podjazd do posesji. W sposób wręcz modelowy widać to na zdjęciach z miejsca zdarzenia wykonanych z perspektywy kierunku jazdy motocyklisty. Tymczasem – pomijając absurdalność tej wersji – nic takiego nie wynika ani z zeznań pokrzywdzonego, ani z wyjaśnień oskarżonej. Twierdziła ona, że motocykl nadjechał z jej lewej strony i uderzył w jej pojazd. A przecież gdyby jej samochód stał tak, jak ujawniono to na szkicu, to motocyklista przejechałby drogą przed jego przodem.

Po drugie – o ile samochód oskarżonej dało się bez problemu wycofać po uderzeniu, to nikt nie był w stanie przenieść szczątków obu pojazdów, które rozprysnęły się w chwili uderzenia. I to pogrążyło oskarżoną – wszak gdyby jej wersja polegała na prawdzie, szczątki te byłyby na podjeździe. Tymczasem znajdowały się one na środku jezdni – z dala od miejsca, w którym w chwili przyjazdu policji stał samochód oskarżonej (vide szkic z miejsca wypadku oraz zdjęcia z miejsca wypadku). Jak niby odłamki te miałyby się tam znaleźć (na środku jezdni), skoro – gdyby wersja oskarżonej polegała na prawdzie – do zderzenia powinno dojść na podjeździe ?.

Dlatego logiczne jest, że po zderzeniu doszło do przemieszczenia samochodu oskarżonej. To ustalenie faktyczne oraz związana z nim ocena dowodów jest więc prawidłowa.

Skoro do wypadku doszło w rejonie położenia tych szczątków, to w sposób ewidentny doszło do wyjechania przez oskarżoną głęboko na jezdnię i zajechania drogi motocyklicie. Świadczą o tym nie tylko zeznania pokrzywdzonego, ale też wyjaśnienia samej oskarżonej. Przecież przyznała ona, że została zaskoczona widokiem zbliżającego się motocyklisty, z jej wyjaśnień wynika, że zobaczyła go praktycznie w momencie uderzenia. A skoro tak, to nie mogła ona obserwować uważnie drogi (kręcić głową w lewo, prawo, znów lewo), bo przecież prędkość poruszania się motocykla (obliczona na podstawie energii kinetycznej pochłoniętej przez odkształcane konstrukcje pojazdów) nie była duża (35 – 50 km/h). Jak już ustaliliśmy pokrzywdzony nie był pilotem kamikadze wylaniającym się z chmur, więc powinien być dla oskarżonej widoczny, gdyby faktycznie obserwowała drogę w opisany przez siebie sposób (czyli spojrziała w lewo, potem w prawo, potem znów w lewo). Oskarżona twierdzi, że gdy spojrziała po raz pierwszy w lewo niczego nie widziała, potem rzuciła spojrzenie w prawo, a gdy spojrziała po raz drugi w lewo widziała już motocyklistę w momencie uderzenia przez niego w jej samochód (do tego stwierdzenia Sąd jeszcze powróci w dalszej części uzasadnienia). Jest to fizycznie niemożliwe, oznaczałoby to bowiem, że motocykl ten musiałby się poruszać z jakąś nieprawdopodobnie dużą prędkością i w marginalnie krótkim czasie, w którym oskarżona przekreśliła głowę najpierw w prawo, a potem w lewo, nadjechał spoza granicy widzialności (a wiemy, że to niemożliwe, bo motocykl poruszał się z prędkością nie większą niż 50 km/h).

Dlatego jedynym logicznym wyjaśnieniem tej sytuacji jest to, że oskarżona wbrew zapewnieniom nie obserwowała drogi przed włączeniem się do ruchu (bo gdyby ją obserwowała należycie, to zobaczyłaby motocyklistę wcześniej, a nie w momencie uderzenia jego pojazdu w samochód oskarżonej).

Dlatego chybiony jest zarzut apelacyjny, jakoby Sąd Rejonowy odnośnie miejsca zderzenia pojazdów nie rozważył całokształtu okoliczności ujawnionych w sprawie i opierając się na rzekomo wadliwej opinii (o czym za chwilę) z pominięciem wątpliwości błędnie ustalił stan faktyczny w zakresie położenia pojazdu oskarżonej w chwili zderzenia. Sąd Rejonowy ustalił ten fakt prawidłowo w oparciu o rozważenie całokształtu materiału dowodowego. Wątpliwości, jakie mogły pojawić się w tej sprawie, a o jakich sygnalizował biegły, nie dotyczyły miejsca kolizyjnego położenia pojazdów – miejsce zderzenia nie budzi wątpliwości, bo akurat w tym zakresie ujawniono rzeczowe ślady dowodowe w postaci rozrzutu odłamków i szczątków na jezdni i korespondujących ze sobą uszkodzeń obu pojazdów (w dodatku te rzeczowe ślady dowodowe uprawdopodobniają jedną z wersji wydarzeń – a konkretnie wersję pokrzywdzonego, czyniąc tym samym niewiarygodną wersję oskarżonej).

Dlatego słusznie nie dano wiary oskarżonej co do powypadkowego miejsca położenia pojazdów oraz co do obserwowania przez nią drogi przed włączeniem się do ruchu. Wiarygodne są tu zeznania pokrzywdzonego, albowiem to one (a nie stojące w opozycji do nich wyjaśnienia oskarżonej) mają oparcie w rzeczowym materiale dowodowym i w zasadach logicznego rozumowania. Nazywanie linii obrony oskarżonej „tatyka procesowa” było więc uprawnione, a nawet „ugrzesznione”, wszak wprost można było powiedzieć, że oskarżona w tym zakresie nie mówiła prawdy.

Skoro samochód oskarżonej w chwili zderzenia był w innym miejscu niż w chwili przyjazdu policji (co wykazał nie tylko Sąd Rejonowy, ale też Sąd Okręgowy we wcześniejszej części uzasadnienia), to logiczne jest, że został on w międzyczasie przeparkowany (sam bowiem się nie przemieścił). Dlatego zeznania świadków obrony (spokrewnionych z oskarżoną) słusznie uznano za niewiarygodne. Makiaweliczny jest wręcz zarzut, jakoby z zeznań pokrzywdzonego nie wynikało, aby doszło do przeparkowania samochodu oskarżonej. Bezpośrednio po zderzeniu z samochodem motocyklista na chwilę utracił przytomność, więc logiczne jest, że samego momentu przemieszczania samochodu mógł nie zarejestrować (i tego niczym tonący brzytwy chwyta się obrońca), ale przecież wyraźnie zeznał, że przed uderzeniem w ten samochód (a zarazem przed utratą świadomości) widział ten pojazd w innym miejscu niż po odzyskaniu przytomności. Dlatego twierdzenie, że z zeznań pokrzywdzonego nie wynika wersja przeparkowania pojazdu oskarżonej jest czystej wody sofistyką i choć Sąd Okręgowy ceni sobie inteligentnych obrońców potrafiących wyciskać argumenty nawet ze zdawałoby się beznadziejnych źródeł dowodowych, to jednak nie oznacza to, że argumentom tym ulega. Z kolei argument, jakoby wersja przeparkowania pojazdu nie wynika z opinii biegłego może świadczyć albo o niezapoznaniu się z tą opinią, albo o jej niezrozumieniu, bo przecież taką tezę biegły nie tylko postawił, ale też ją wykazał.

Co do zarzutu związanego z oceną wyjaśnień oskarżonej w zakresie zobaczenia przez nią motocyklisty dopiero w momencie uderzenia w jej samochód, to również są one chybione. Zestawmy wyjaśnienia oskarżonej z postępowania przygotowawczego i z postępowania sądowego. W postępowaniu przygotowawczym wyjaśniła, że „Ponownie spojrzalam w lewo i w tym momencie zauważyłam motocykl (..) motocykl ten w tej samej chwili uderzył w lewy przód mojego samochodu”. Dla każdego człowieka w miarę sprawnie posługującego się językiem polskim oznacza to, że oskarżona zobaczyła motocykl w momencie, jak uderzał w jej pojazd. Na rozprawie wyjaśniła, że zobaczyła pokrzywdzonego „jak motocykl uderzał”. Również wiedza, umiejętność rozbioru słów i inteligencja przeciętnej gimnazjalisty powinna doprowadzić do wniosku, że słowa te znaczą ni mniej ni więcej niż to, że oskarżona zobaczyła motocyklistę w chwili, gdy jego pojazd miał już kontakt z pojazdem oskarżonej. Dlatego ustalenia Sądu Rejonowego w tej kwestii są prawidłowe, a wywody zawarte w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku z tym związane zrozumiałe.

Argumenty związane z tym, że pokrzywdzony nie miał uprawnień do prowadzenia motocykli, domniemania, że nie miał w tym zakresie umiejętności, fakt, że motocykl, którym poruszał się pokrzywdzony, miał zamontowane tablice rejestracyjne pochodzące z innego pojazdu oraz nie miał aktualnych badań technicznych (z czego obrona wysnuwa kolejne domniemania co do złego stanu technicznego tego pojazdu) nie mają żadnego znaczenia, albowiem są to okoliczności nie mające żadnego wpływu na zaistnienie, przebieg i możliwości uniknięcia przedmiotowego wypadku. Założenie właściwych tablic rejestracyjnych nie zmienia praw fizyki i nie zwiększa siły tarcia skracając drogę hamowania, podobnie jak administracyjne uprawnienia do prowadzenia pojazdów nie powodują zakrzywienia czasoprzestrzeni i nie pozwalają na zatrzymanie pojazdu w miejscu lub przeskoczenie ponad przeszkodą. Biegły wykazał (słusznie i trafnie), że przeciętny (zdrowy, trzeźwy, mający umiejętności pozwalające na uzyskanie prawa jazdy kategorii A) motocyklista na sprawnym (a więc dopuszczonym do ruchu po badaniach technicznych i jak ma się rozumieć z tablicami rejestracyjnymi) motorze nie mógłby tego wypadku uniknąć, albowiem miał zbyt krótki odcinek na wyhamowanie, a infrastruktura drogi uniemożliwiła inne manewry obronne. A zatem niezależnie od tego, czy pokrzywdzony nie miałby uprawnień do prowadzenia motorów, czy też miałby uprawnienia do prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych od motocykli po promy kosmiczne włącznie i niezależnie od sprawności technicznej motocykla, a także niezależnie od tego, czy miałby on tablice rejestracyjne właściwe, niewłaściwe albo nie miał ich wcale – niezależnie od tego wszystkiego tak czy inaczej w inkryminowanej sytuacji doszłoby do wypadku, a pokrzywdzony nie mógłby go uniknąć. Sąd oczywiście zdaje sobie sprawę, że pokrzywdzony w związku z w/ w uchybieniami (jazda motocyklem bez uprawnień, brak badań technicznych pojazdu i brak właściwych tablic rejestracyjnych) dopuścił się szeregu wykroczeń, ale nie miały one wpływu na zaistnienie inkryminowanego wypadku.

Argumenty apelanta związane z uznaniem przez pokrzywdzonego manewru oskarżonej za zagrożenie są kolejnym przykładem celebrowania sztuki sofistyki (dla mniej wyrobionego czytelnika nazwijmy je przykładem „odwracania kota ogonem”). Apelant z tego oderwanego z kontekstu zdania zdaje się wywodzić, że to pokrzywdzony, jako nieoświadczony kierowca, „bał się własnego cienia”, pewnie wystraszył się bez powodu i spowodował wypadek. Tymczasem Sąd Rejonowy tłumaczył (zdaniem Sądu Okręgowego zrozumiałe, ale jak widać nie dla wszystkich), że gdyby sytuacja wyglądała tak, jak opisywała ją oskarżona, to pokrzywdzony nie miałby powodu do przestraszenia się, bo gdyby oskarżona ledwie wysunęła się swoim samochodem z podjazdu, to pokrzywdzony ominąłby przód tego pojazdu bez najmniejszego problemu, jego nadnercza nie wystrzeliłyby do krwi dodatkowej porcji adrenaliny, on sam nie doznałby ani stresu, ani tym bardziej uczucia strachu. Skoro (jak klarował Sąd Rejonowy) pokrzywdzony odebrał sytuację jako nagle zagrożenie życia i odczuł strach, to zrozumiałe jest, że zdarzenie nie przebiegało tak standardowo i wręcz spokojnie jak opisuje to oskarżona. Dodatkowo wskazać należy, że naturalną i zrozumiałą reakcją jest uczucie strachu w sytuacji, gdy ktoś nagle zajeżdża kierowcy innego pojazdu drogę (przemawia to za przyjęciem normalnego zachowania pokrzywdzonego, więc tym bardziej nie był to „kamikadze” celujący w drzwi pojazdu pokrzywdzonej, tych nieszczęsnych pilotów bowiem ćwiczone w kierunku ignorowania strachu i tłumienia instynktu samozachowawczego).

Co do zarzutów dotyczących podnoszenia w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku braku kontrowersji związanych z protokołami oględzin pojazdów – to przecież Sąd Rejonowy użył argumentu o niekwestionowaniu tych protokołów w zupełnie innym kontekście, niż argumentu tego używa obrońca. Sąd Rejonowy pisząc o niekwestionowaniu protokołów oględzin pojazdu miał na myśli powypadkowe uszkodzenia pojazdów – i faktycznie nie były one

kwestionowane. Natomiast wnioski obrony o dokonanie ponownych oględzin pojazdu były związane z zupełnie inną kwestią, a mianowicie ze sprawnością techniczną motocykla w chwili wypadku.

Wybiegając nieco naprzód zarzuty związane z oddaleniem wniosku dowodowego o ponowne oględziny pojazdów są chybione, albowiem – jak powyżej wykazano – nawet doświadczony i mający uprawnienia motocyklista na sprawnym motorze wypadku by nie uniknął. Zatem nie ma znaczenia, czy motocykl w chwili wypadku był sprawny, czy nie – tak czy owak do wypadku z wyłącznej winy oskarżonej by doszło.

Zarzuty związane z ustaleniem prędkości pojazdu oskarżonej na 10 – 15 km/h Sąd Okręgowy traktuje jako nieporozumienie – przecież ani Sądowi Rejonowemu, ani biegłemu nie chodziło o to, że samochód oskarżonej w chwili zderzenia poruszał się z taką prędkością, tylko o to, że z tą prędkością dojechał do miejsca zderzenia (po czym – czego nikt nie wykluczył – stanął w miejscu). Dostyc oczywiste wydaje się, że do miejsca zderzenia samochód oskarżonej z jakąś prędkością dojechał, a nie został tam teleportowany, więc zarzuty apelacyjne w tej części są wręcz oczywiście bezpodstawne.

Zupełnie chybione są zarzuty związane z niedopuszczeniem opinii innego biegłego lub biegłych oraz z niewzięciem pod uwagę wersji oskarżonej i nie rozpatrzenie w sposób alternatywny tej wersji. Opinia biegłego dopuszczona w sprawie jest pełna, logiczna, jasna zrozumiała i Sąd Rejonowy dobrze zrobił, że na niej się oparł. Nie zachodziły żadne przesłanki z art. 201 kpk, które uzasadniałyby dopuszczanie dowodu z innej opinii. To, że opinia przeprowadzona w sprawie oskarżonej się nie podobała (bo nie była jej na rękę) nie oznacza, że była wadliwa i nie może automatycznie prowadzić do dopuszczania kolejnej opinii. Zaś co do braku analizy wersji oskarżonej, to biegły sądowy nie ma obowiązku analizowania każdej, nawet absurdalnej wersji, jaką sobie oskarżony wymyśli w ramach realizowania swego nieskrępowanego prawa do obrony. Biegły ma analizować te wersje, które są możliwe w ramach wyznaczonych przez obiektywne rzeczowe ślady dowodowe (pozostawiając wybór wersji związanej z oceną osobowych źródeł dowodowych Sądowi). W analizowanej sprawie rzeczowy materiał dowodowy wykluczył, aby do zderzenia pojazdów doszło na podjeździe do posesji oskarżonej (a więc w miejscu, w którym policjanci przybyli na miejsce zdarzenia zobaczyli ten pojazd). Dlatego nie było ani obowiązku, ani najmniejszego sensu w analizowaniu tej wersji (równie dobrze można by zlecić biegłemu analizowanie wersji Boskiej interwencji). Biegły sądowy nie jest od tego, żeby analizować każdą wersję wydarzeń (w tym tych o charakterze czysto spekulacyjnym), gdyż takie rozważania mogłyby mieć charakter jedynie akademicki (a z całym szacunkiem dla przedstawicieli doktryny w procesie karnym chodzi o dojście do prawdy, a nie do zgrabnej wolty intelektualnej przydatnej jedynie do napisania doktoratu). Dlatego biegły sądowy nie ma obowiązku snucia wizji tak, jak mu oskarżony założenia do niej podyktuje, tylko do rozważenia wersji obiektywnie możliwych do zaistnienia w sprawie. A wersja oskarżonej możliwa nie była – co powyżej zostało wykazane.

Na zakończenie Sąd Okręgowy wskazuje, że w trybie art. 455 kpk w zw z art. 438 pkt 2 kpk dokonał drobnej zmiany zaskarżonego wyroku. Sąd Rejonowy słusznie zastosował art. 4 § 1 kk, albowiem poprzednio obowiązujący stan prawny był dla oskarżonej korzystniejszy (kwestia obowiązków probacyjnych, których orzekanie jest obecnie obligatoryjne przy warunkowym zawieszeniu wykonania kary pozbawienia wolności, kwestia zatarcia skazania, kwestia zaliczania stawek dziennych grzywny na poczet kary pozbawienia wolności, kwestia możliwości orzekania zakazu prowadzenia pojazdów na dłuższy okres – itd.). Jednak w takiej sytuacji należy powoływać art. 4 § 1 kk w podstawie prawnej skazania (a nie kary lub orzeczenia o warunkowym zawieszeniu wykonania kary), albowiem art. 4 § 1 kk dotyczy wskazania ustawy, którą należy zastosować do orzekania o odpowiedzialności karnej człowieka (a dopiero wtórnie orzeka się o karze). Dlatego Sąd Okręgowy zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, że:

- uzupełnił podstawę prawną skazania w pkt 1 o dyspozycję art. 4 § 1 kk,
- wyeliminował z podstaw prawnych rozstrzygnięć zawartych w pkt 2 i w pkt 3 dyspozycję art. 4 § 1 kk.

W pozostałym zakresie zaskarżony wyrok jest sprawiedliwy, Sąd Okręgowy nie dostrzegł ani żadnego innego naruszenia prawa karnego procesowego, ani prawa karnego materialnego, a orzeczona kara jest słuszna, adekwatna do stopnia winy oskarżonej i stopnia społecznej szkodliwości jej czynu.

Na podstawie art. 627 kpk w zw. z art. 634 kpk Sąd zasądził od oskarżonej na rzecz oskarżyciela posiłkowego kwotę 1230 zł. tytułem zwrotu kosztów zastępstwa adwokackiego świadczonego w postępowaniu odwoławczym przez adwokata z wyboru. Zasądzając opłatę za czynności adwokata z tytułu zastępstwa prawnego, Sąd bierze pod uwagę nakład jego pracy, co wynika z § 15 ust. 3 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie opłat za czynności adwokackie z dnia 22 października 2015 r. (Dz.U. z 2015 r. poz. 1800). Pełnomocnik złożył fakturę opiewającą na kwotę 1230 zł (łącznie z podatkiem VAT). Jest to zatem kwota realnie poniesiona przez pokrzywdzonego, który przecież nie odliczy sobie uiszczonych w cenie usługi podatku VAT. Ponieważ kwota ta łącznie mieści się w sześciokrotności stawki minimalnej (konkretnie stanowi niecałe półtorej stawki), Sąd zasądził ją od oskarżonej na rzecz oskarżyciela posiłkowego. Za tym nieznacznym podwyższeniem stawki minimalnej (do półtorej stawki) przemawia fakt, iż w przedmiotowej sprawie zachodziła konieczność analizy opinii biegłego i odnoszenia się do obszernych zarzutów apelacyjnych z tym związanych.

Na wydatki poniesione tymczasowo przez Skarb Państwa w postępowaniu odwoławczym złożył się ryczałt za doręczenia pism procesowych w kwocie 20 złotych.

Sąd Okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim na podstawie art. 627 kpk w zw. z art. 634 kpk i art. 8 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 roku o opłatach w sprawach karnych (tekst jednolity: Dz. U. Nr 49 poz. 223 z 1983 roku z późniejszymi zmianami) zasądził od oskarżonej na rzecz Skarbu Państwa kwotę 20 złotych tytułem zwrotu wydatków poniesionych w postępowaniu odwoławczym oraz wymierzył jej 280 złotych tytułem opłaty za drugą instancję. Oskarżona ma stały dochód (otrzymuje rentę w wysokości 870 zł miesięcznie, nie ma nikogo na utrzymaniu), Sąd Okręgowy nie znajduje podstaw, dla których miałby w jej przypadku odstępować od zasady ponoszenia wydatków postępowania przez skazanego.

Z powyższych względów orzeczono jak w wyroku